

Pasjonujący wyścig Chin z Indiami

16 czerwca 2011

Chiny i Indie to dwie najstarsze cywilizacje, dwie najludniejsze potęgi, to państwa odgrywające niezwykle ważną rolę na arenie międzynarodowej. Tym samym stosunki między tymi dwoma państwami należą obecnie do grona najciekawszych tematów geopolitycznych.



Chiny i Indie to dwa wielkie mocarstwa, które rywalizują między sobą o przywództwo na terenie Azji, a może i nawet o przywództwo całego globu. Mimo, iż państwa te konkurują ze sobą, to Pekin i Delhi utrzymują ze sobą bliskie więzi gospodarcze, jak i również militarne. Indie i Chiny, jako kraje rozwijające się i wschodzące mocarstwa, będą miały wiele wspólnych interesów i na pewno przez najbliższe lata będą wręcz skazane na tę współpracę.

Początkowe relacje Pekinu z New Delhi były przyzwoite. Indie, jako drugie państwo niekomunistyczne (po Birmie) uznały Chińską Republikę Ludową. W 1954 roku obydwa kraje podpisały porozumienie dwustronne o handlu. Jednak relacje te zaczęły

się dość szybko psuć. W 1959 roku Dalajlama ucieka do Indii i dostaje azyl, co złości Chińczyków. Trzy lata później w 1962 roku dochodzi do sporu granicznego o obszary Aksai po stronie chińskiej. Wybuchają konflikty zbrojne, w którym Hindusi zostają upokorzeni. Indie nie były w ogóle przygotowane do wojny. Chińczycy w ciągu 3 tygodni osiągnęli wszystkie strategiczne cele. Straty nie były jednak zbyt wielkie. Indie straciły część wysokich gór niezamieszkiwanych przez ludność. Jednak ten incydent pozostawił „brzydką” skazę na obustronnych relacjach.

GOSPODARCZE GIGANTY

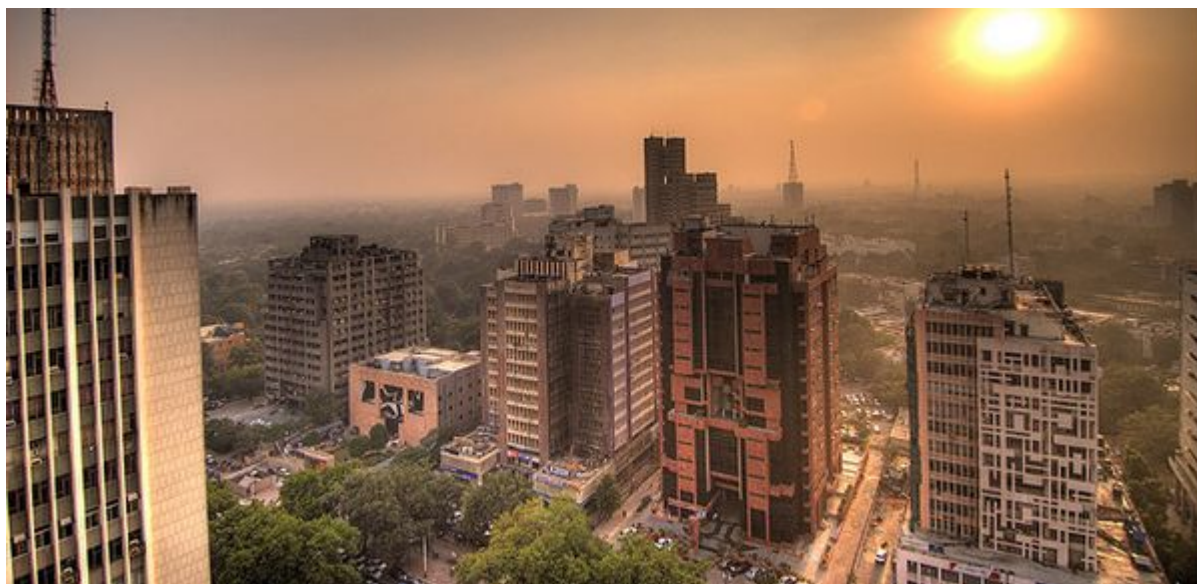
Świat należy do Azji, a zwłaszcza do Chin i Indii. Kupując np. koszulkę, czy zabawkę niemal na pewno kupuje się produkt pochodzący z Państwa Środka. Chiny to obecnie największa „fabryka świata”, która produkuje niemal wszystko. Indie natomiast to centrum technologii i usług. Amerykanin dzwoniący do centrum obsługi sieci telefonicznej, czy banku ma duże szanse, że jego telefon odbierze młody Hindus czy Hinduska, pracująca w dehliskim czy bombajskim call center. Indie produkują także najtańszy samochód świata Tata Nano, który pewnie w niedługim czasie zastąpi rowery w Indiach, a możliwe, że także w państwach trzeciego świata. Hindusi zamierzają również wyprodukować najtańszy na świecie laptop, który będzie kosztować ok. 35 USD (ok. 100 PLN). Będzie to produkt idealny na czasy kryzysu.



Obydwa kraje odnotowują wzrost gospodarczy na poziomie 8-10%. Hindusi kształcą rocznie ok. 100 tysięcy informatyków i ok. 80 tysięcy prawników, którzy świetnie mówią w języku angielskim. Indie i Chiny można już nazwać supermocarstwami XXI wieku.

Obydwa państwa posiadają własne, znaczące i ogromne metropolie, Chiny – Szanghaj, Indie – Bombaj. Nie są to stolice krajów, ale główne miasta „olbrzymów Azji”. Szanghaj to największa chińska metropolia, najludniejsze miasto Chin, a także największy chiński ośrodek gospodarczy, finansowy i komunikacyjny. Plasuje się również jako trzeci pod względem wielkości port na świecie. W mieście znajduje się świetnie rozwinięty przemysł elektroniczny, maszynowy i metalowy. Szanghaj produkuje aż 20% chińskiego PKB.

W Bombaju mieści się również, przynoszący ogromne dochody port Indii. Mieszka tam prawie 17 mln mieszkańców. W tej hinduskiej metropolii mieszczą mają swoje siedziby wielkie ośrodki finansowe, ze słynną Dalal Street, będącą indyjskim odpowiednikiem nowojorskiej Wall Street. Miasto jest też stolicą indyjskiej kinematografii, w której produkuje się najwięcej filmów na świecie. Do Bombaju, w którym panuje wyższy poziom życia, niż w innych częściach kraju, ściągają wielu imigrantów z Azji Południowej.



WSPÓŁPRACA I RYWALIZACJA

W 2002 roku w Indiach i w 2003 roku w Chinach przywódcy obu mocarstw podpisali sporą liczbę umów gospodarczych. Chińczycy są dla Hindusów trzecim największym rynkiem zbytu i największym źródłem importu. W 2004 roku doszło nawet do wspólnych manewrów wojskowych. Oba kraje współpracują razem również w ramach tzw. BRICS, zrzeszającego również kolejne państwa – Brazylię Rosję i RPA.

W 2007 roku Sonia Gandhi, liderka indyjskiej Partii Kongresu, odwiedziła Pekin i spotkała się z władzami Chin. W trakcie spotkania padło wiele słów o przyjaźni między narodami i współpracy. Na pewno stosunki chińsko-indyjskie nabierają tempa w ostatnich latach. Współpraca między tymi dwoma supermocarstwami może odmienić Azję, a nawet cały świat. Ale ta „przyjaźń” może okazać się „krucha”. Jednakże wielu pozytywnych gestów nie zmienia faktu, że Chiny i Indie są konkurentami. Rywalizacja gospodarcza narasta w każdej dziedzinie. Nadal żywe są wspomnienia konfliktu z 1962 roku oraz inne incydenty z lat 1967 i 1987. Nadal nierozwiązane do końca są spory graniczne między dwoma państwami, mimo że Chiny z powodzeniem zakończyły trudne spory graniczne np. z Rosją. Są to bardzo realne problemy, które będą utrudniać codzienne stosunki między Pekinem a Delhi.

Kolejnym wyzwaniem budowie wzajemnych relacji jest dążenie Indii do objęcia stałego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa, na co Chiny nie godzą się. Kolejną zadrą we wzajemnych relacjach jest obecność Dalajlamy w Indiach, która bardzo złości władze Komunistycznej Partii Chin. Jednocześnie Chińczycy wręcz kultywują bardzo dobre stosunki z Pakistanem – największym wrogiem Indii. Sytuacja ta bardzo niepokoi Hindusów, zwłaszcza że chińsko-pakistański sojusz jawi się ostrzem skierowanym właśnie przeciwko Indiom. Pakistan korzysta również z pomocy chińskiej, zwłaszcza o charakterze militarnym i gospodarczym. Oczywiście pakistańska korzyść nie jest jednostronna. Pomoc przynosi wymierne korzyści Chinom w postaci wdzięczności strony obdarowanej. Władze Pakistanu dostarczyły Chińczykom m.in. części samolotów bojowych F-16 w celu rozebrania ich zbadania oraz niewybuch pocisku samosterującego Tomahawk, który został skopiowany przez Chiny.



Komunistyczne władze Chin ułożyły sobie również dobre stosunki z innymi sąsiadami Indii m.in. z Nepalem, Sri Lanką, Birmą czy z Bangladeszem. „Państwo Środka” w tych krajach inwestuje w infrastrukturę oraz udziela kredytów. Ważną rywalizacją między Indiami i Chinami będzie rywalizacja o surowce energetyczne, która ostatnio przybiera na sile, a główną jej areną jest Afryka. Kontynent ten obszarem bardzo bogatym w zasoby

naturalne, których wielkość nie została właściwie oszacowana, a wiele z surowców nie było jeszcze eksploatowanych. Jak na razie rywalizację o Afrykę wygrywają Chiny.

Od roku 2000 mają miejsce regularne szczyty z udziałem chińskiego premiera oraz wielu afrykańskich szefów państw, a to wszystko dzięki Forum Współpracy Chin i Afryki. W 2006 roku w Pekinie odbył się trzy dniowy szczyt chińsko-afrykański, na który przybyło 48 przywódców z 53 krajów Czarnej Lądu. W trakcie szczytu zostało omówionych wiele spraw związanych z zacieśniającą się współpracą gospodarczą między krajami afrykańskimi i Chinami oraz zapowiedziano również nowy pakiet pomocy socjalnej dla mieszkańców państw afrykańskich. Chińczycy oferują wyszkolenie ok. 15000 specjalistów oraz doraźną pomoc w budowie szkół i szpitali w Afryce. Indie próbowały pójść w ślady Chin i wprowadzając w życie pierwszy dwudniowy Szczyt Forum Indii i Afryki. Na tym spotkaniu reprezentowanych było tylko 14 państw afrykańskich na 53 możliwe. W porównaniu ze szczytem chińskim, spotkanie w Delhi było raczej „niewypałem”.

Jednak pamiętać też trzeba, że Chiny miały zawsze lepsze i dłuższe więzi z Afryką niż Indie. Jednak Chińczycy powinni być ostrożni z Afryką, ponieważ wielu analityków zarzuca Chinom neokolonializm. Twierdzą, że Państwo Środka chce uzależnić od siebie bogate w surowce kraje Afryki. Również Bank Światowy sprzeciwia się działaniom Chin, polegającym na dalszym zadłużaniu krajów afrykańskich.



KTO BĘDZIE GÓRĄ?

Na chwilę obecną Chiny są potężniejsze niż Indie, w praktycznie każdej dziedzinie. Indie przegrywają rywalizację gospodarczą i militarną. Chiny mają wielką siłę przebicia – finansową (2,8 bln USD w rezerwie), przemysłową, handlową (10% światowej wymiany) i militarną (Chiny zajmują trzecie miejsce pod względem wydatków na zbrojenia). Wymiana handlowa, wydatki na zbrojenie Indii są ponad o połowę mniejsze. Obydwa kraje dysponują potencjałem jądrowym i środkami jego przenoszenia, choć i w tej dziedzinie dosyć wyraźną przewagę znów posiadają Chińczycy. Jednak Indie nie znajdują się wcale w rywalizacji z Chinami z góry na przegranej pozycji. Niektórzy twierdzą, że Chiny są silne tylko dzięki totalitaryzmowi. Indie już za niedługo staną się najliczniejszym narodem na świecie, wyprzedzając Chiny. Mało tego – Hindusi są społeczeństwem młodym, średnia wieku przeciętnego Hindusa to ok. 25-30 lat. Natomiast Chiny są społeczeństwem starzejącym się. Indie zyskują także przewagę w sferze oświaty, kształcąc setki tysięcy informatyków, inżynierów czy prawników, którzy mówią biegle po angielsku i pracują w międzynarodowych korporacjach typu Google czy Motorola. W takich miastach jak Bombaj, Bangalur, czy Pune powstają zaplecza usługowe Zachodu i jego korporacji jak m.in. Microsoft, Apple, Intel, Reuters, czy

Deutsche Bank, bardzo chętnie inwestujących w Indiach. Tym samym Bombaj ma szansę stać się wkrótce drugim Szanghajem.

Hindusi i Chińczycy będą na pewno ostro konkurować i współzawodniczyć o prymat w Azji i będzie to najbardziej pasjonujący wyścig XXI wieku. Niezależnie od tego kto wygra ten wyścig, Indie i Chiny staną się prawdziwymi supermocarstwami, a Wschód na pewno stanie się przeciwwagą dla USA i Zachodu.

Autor: Tomasz Skowronek

Zdjęcia: [Ville Miettinen](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”